Nr. 253 SOSNOWIEC, czwartek dnia 9 listopada 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano
Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Grupy i stronnictwa polityczne w Sosnowcu postanowiły urządzić w nadchodzącą niedzielę

Uroczysty Obchód

z powodu proklamowania Niepodległego Państwa Polskiego

dla wykazania wzajemnej łączności i gotowości podjęcia wspólnie pracy w celu urzeczywistnienia najwyższych naszych aspiracji narodowych.

Szczegóły obchodu ustali i ogłosi Komitet Obchodu w najbliższych dniach.

Na przełomie.

Z powodu ogłoszenia Państwa Polskiego „Dziennik Berlinski" zamieszcza następujące uwagi, które poniżej podajemy.

Na zegarze dziejowym wybiła wielka godzina; w księdze przeznaczeń narodów odwróciła się nowa karta... Na co się nigdy nie chciała zgodzić Rosja, stało się faktem. Sprawa polska przestała być kwestją tylko wewnętrzno rosyjską; zabrała głos i wypowiedziała się co do niej w sposób niezmiernie uroczysty część Europy reprezentowana przez mocarstwa centralne, proklamując zasadę niepodległości Polski. Taka deklaracja — zwłaszcza ze strony państw, które brały udział w rozbiorze Polski — obowiązuje; doniosłość jej nie zmniejsza fakt, że końca wojny nikt obecnie przewidzieć i przepowiedzieć nie może i że deklaracja na razie jest wyrazem woli i zobowiązaniem tylko jednej strony walczącej.

Oczywiście sytuacja byłaby przejrzystszą, gdyby niepodległość Polski została proklamowana jednocześnie i przez koalicję, ale i w tej formie manifest mocarstw centralnych jest wypadkiem pierwszorzędnym. Trudno bowiem istotnie przypuścić, żeby Anglja i Francja przy ostatecznych układach chciały się wyraźnie sprzeciwiać powstaniu niepodległej Polski, nawet jeżeli ta Polska będzie dziełem mocarstw centralnych. Czyniąc to sprzeniewierzyłyby się własnym tradycjom i hasłom i odegrałyby wobec forum całego świata rolę nader dziwną. Prawie zupełną więc jest pewność, że z mroku dziejowego wyłoni się na kongresie niepodległe państwo polskie.

Ponieważ manifest jest bardzo ogólnikowy i żadnych szczegółów co do budowy, składu i granic owej przyszłej Polski nie podaje, trudno przesądzać, jaką jest jego praktyczna wartość dla naszego narodu, zwłaszcza, że nie wiemy, jaką cenę nam każe historja za to zapłacić i czy owe przyszłe państwo polskie nie będzie zbyt małem, aby być naprawdę żywotnem, także pod względem ekonomicznym. W każdym razie już teraz stanowi pewną niespodziankę zgoła nieoczekiwane pozostawienie Galicji po za obrębem tworzącego się państwa polskiego; co do przyszłej roli Galicji pismo cesarskie nie daje bowiem jeszcze dokładnych wskazówek, być może ze względu na obecne położenie wojenne tego kraju. Bądź co bądź ten punkt dla przyszłego ukształtowania się stosunków na ziemiach polskich posiada pierwszorzędne znaczenie.

Ale mimo to nie wolno nam niedoceniać korzyści wypływających z manifestu mocarstw centralnych.

Jest na świecie tylko jedna sprawa polska, tylko jedna kultura polska; dzielnicowy punkt widzenia jest tu niedopuszczalny. Jeżeli dzięki sprzyjającym okolicznościom jedna część narodu doznaje nagle ogromnego polepszenia losu, musi siłą rzeczy korzystać z tego i część, owem polepszeniem nie objęta. Odłam narodu żywego to nie gałęź, która z chwilą odcięcia od pnia macierzystego przestaje otrzymywać od drzewa soki żywotne; przeciwnie właśnie historja ostatnich stu lat Polski uczy wyraźnie, że w żywym narodzie soki krążą bez względu na granice i formy państwowe. Tego samego uczy i historja Niemiec i Włoch; bez powstania wielkiej rzeszy niemieckiej Niemcy austrjaccy dawno byliby już zatracili swoją narodowość, bez powstania państwa włoskiego żywioł włoski w Tryeście nie byłby się mógł po dziś dzień utrzymać. Dla kultury i samowiedzy polskiej „niepodległa Polska" przedstawia już wielki postęp; idea polska pozbawiona dotąd własnej siedziby i państwowości będzie teraz swobodnie promieniowała i nabierze większej oporności i siły; już choćby z tego względu nie wolno do sytuacji powstającej na skutek manifestu przykładać miary małostkowej; w politycznych czynach interesują nie pobudki lecz następstwa.

A zresztą nawet i z czysto dzielnicowego punktu widzenia wolno nam zdobyć się na pewien optymizm; mocarstwa centralne proklamując niepodległą Polskę stanęły tem samem na gruncie narodowości, jako jedynej podwaliny politycznej, na której można budować.

Nie ulega zaś żadnej kwestji, że decyzja rządu niemieckiego spotka się z oburzeniem w obozie szowinistów i hakatystów, którzy marzyli o aneksji i niedwuznacznie ostrzyli sobie zęby na Królestwo. Tem więcej przystoi nam wyrazić uznanie dla rządu niemieckiego, że w tym wypadku spełnił lojalnie dawane od początku wojny przyrzeczenia; nie wątpimy zaś, że z równą lojalnością postara się o to, aby zapowiedziane dla całych Niemiec „nowa orjentacja" objęła i polskie dzielnice i dążyła do tego, co musi być celem każdej rozumnej polityki — tworzenie zadowolonych obywateli.

Głosy prasy.

BERLIN. Dzienniki obszernie omawiają ogłoszony w niedzielę akt wskrzeszenia Polski.

„Voss. Ztng." uważa za złe, że kanclerz Rzeszy nie dał ani parlamentowi, ani opinji publicznej, sposobności do omówienia tej sprawy, poczem pisze dalej: „Stoimy wobec spełnionego faktu. Przyjąć go musimy, jako nieulegający zmianie i nawet nie możemy już poddawać go dyskusji, która w tej chwili więcej szkody niż pożytku mogłaby przynieść. Narodowi polskiemu winszujemy spełnienia się jego życzeń i wyrażamy nadzieję, że nigdy żałować nie będziemy, iżeśmy tę życzenia spełnili.

„Lokalanzeiger" pisze: Przez ogłoszenie decyzji, powziętej w porozumieniu Austrji i Niemiec, a dotyczącej ustroju przyszłej Polski, ludność polska już w ciągu wojny uwolniona została z pod niepewności co do swych przyszłych losów. Że nie miała już być zwrócona Rosji, to było wiadome conajmniej od 5-go kwietnia r. b. Dziennik ma na myśli oświadczenie, złożone w powyższym dniu w parlamencie i pisze dalej: „Uroczyste owe oświadczenie nasuwało jednak pytanie: czy kwestja polska rozwiązana będzie na drodze aneksji, czy też przez stworze nie nowego państwa. Na pytanie to manifest daje Polakom odpowiedź w sposób zgodny z ich życzeniami".

KOLONIA. „Koellnische Volkztng." kończy swój artykuł: „Powziętą decyzję witamy szczerze jako najlepszą, jaką powziąć można było, a zarazem jako jedyną, możliwą w obecnem położeniu rzeczy. Należy się spodziewać, że przez tę obecną decyzję Polska odzyskana będzie ostatecznie dla kultury zachodniej. Od tego czasu Polacy należą do związku państw centralnych i z niemi zjednoczeni będą w dobrej i złej doli. W zakresie wojskowym muszą być powzięte konsekwencje niezbędne. Wszyscy jednak, którzy w Europie czczą prawdziwą wolność, którzy uznają naprawdę prawo małych narodów, muszą z radością powitać obecne postąpienie Niemiec i Austro-Węgier".

WIEDEŃ. Cała prasa wita wskrzeszenie wolnego, samodzielnego państwa polskiego, jako nadzwyczaj ważny wypadek w ciągu wojny powszechnej i składa najgoręsze życzenia nowemu państwu, które z rąk dwóch sprzymierzonych monarchów i sprzymierzonych wojsk państw centralnych po stuletniej niewoli otrzymuje wolność i niepodległość. Dzienniki zaznaczają następstwa, jakie w polityce europejskiej spowoduje utworzenie nowego państwa na wschodniej granicy mocarstw centralnych. Oddziaływanie na wewnętrzną politykę Austrji uwidocznia się już w tym samym dniu w rozszerzeniu konstytucyjnych praw Galicji.

BUDAPESZT. Dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wskrzeszenia państwa polskiego. "Pester Lloyd" pisze: „Wzniesiono fundamenty państwa polskiego. Nie są to jeszcze, co prawda gotowe zdobycze, na którychby naród polski już mógł wypocząć.

„Az Ujsag" podkreśla szczególnie braterskie uczucia, jakie Węgrzy zawsze żywili względem Polaków. „Budapesti Hirlap" pisze: Ogłoszenie państwa polskiego jest znakiem mocnego zaufania w nasze ostateczne zwycięstwo. „Pesti Hirlap" zaznacza wspólność losów Węgier i Polski.

Uroczystość w Lublinie.

Ogłoszenie wskrzeszenia państwa polskiego obchodzono w Lublinie bardzo uroczyście. Główna ceremonja odbyła się w pałacu generał-gubernatora wojskowego. Generał gubernator Kuk odczytał proklamację po niemiecku. Po przeczytaniu przez naczelnika rządu cywilnego Madeyskiego tejże proklamacji w tekście polskim generał-gubernator oświadczył: „Dokumentami temi sprzymierzeni monarchowie poręczają uroczyście wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Faktu tego już obecnie nic nie obali".

Na balkonie pałacu rozwinięto flagę polską, a zgromadzone przed pałacem wojsko złożyło fladze honory, gdy równocześnie orkiestra wojskowa wykonała polski hymn narodowy. Dwa samoloty unoszące się w powietrzu, rzucało na miasto setki chorągiewek o barwach polskich, które publiczność rozchwytała na pamiątkę. Wśród grzmiących okrzyków ludności obok flag austrjackich na budynku generał-gubernatorstwa wywieszono narodowe flagi polskie.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym z udziałem całego duchowieństwa, generał-gubernator w towarzystwie przedstawicieli rządu niemieckiego przy generał-gubernatorstwie wojskowem udał się do gmachu centralnego komitetu opiekuńczego, gdzie wice-prezes Stecki przyjmował gości.

Generał-gubernator wydał rozporządzenie, aby tym ze skazanych sądownie lub administracyjnie, którzy okażą się godnymi łaski, darowano karę całkowicie lub częściowo.

Konkurs na hymn.

Zarząd orkiestry Filharmonii Warszawskiej rozesłał do pism komunikat treści następującej:

„Dzień 5 listopada zastał społeczeństwo nasze bez hymnu narodowego, melodje bowiem, używane w tym charakterze, nie odpowiadają celowi: „Boże coś Polskę" — to modlitwa błagalna o zesłanie wolności. „Z dymem pożaru" — to skarga na krzywdy niewolnego narodu. „Jeszcze Polska nie zginęła" — jest obcoczą piosenką żołnierską, wzywającą do wywalczenia niepodległej Ojczyzny. Żadna z nich zatem nie jest właściwym hymnem — trzeba go dopiero stworzyć. W tym celu orkie-

stra Filharmonii proponuje ogłoszenie przez gremjum wyższych instytucji muzycznych, oraz politycznych konkursu na hymn narodowy, ofiarując ze swej strony na fundusz konkursowy rb. 100".

Zarząd Orkiestry Filharmonii Warsz.
Warszawa, dnia 6 listopada 1916 r.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 7-go listopada.

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Księcia Leopolda Bawarskiego.

Artylerja rosyjska jest nadzwyczajnie czynna pomiędzy Dźwińskiem a jeziorem Narockim. Odparliśmy bez trudu słabsze ataki nieprzyjacielskie w stronie północnowschodniej od Goduciszek i na południe od drogi wiodącej do Moskwy. W stronie północno-wschodniej od Werchów opanowaliśmy, nie poniósłszy żadnych strat w ludziach, mały przyczółek rosyjski na lewym brzegu Stochodu i wzięliśmy pewną liczbę jeńców.

Front wojsk generała-kawalerji arcyksięcia Karola.

W okolicy Toelgyas Rosjanie zyskali po kilku daremnych atakach miejscami na terenie.

Na zachód od drogi, wiodącej ku przełęczy Bodza, odzyskaliśmy z powrotem stracone linie nad Siriu.

W okolicy Campolunga toczy się gwałtowna walka artyleryjska, Na zachód od doliny Targului Rumuni atakowali nocą znowu daremnie.

W stronie południowo-wschodniej od przełęczy Czerwona Wieża, atak nasz rozwija się pomyślnie w okolicy Spini; nieprzyjaciel pozostawił w naszym ręku 10 oficerów i 1000 szeregowców. Poczyniliśmy również postępy na południe od przełęczy Wulkan.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego:

Pomimo widocznej chęci Anglików do powtórzenia swych ataków, zdołali jednakże nakłonić swą piechotę do wyjścia z okopów tylko na wschód od Eaucourt l'Abbaye. Zmuszono ją natychmiast do odwrotu.

Dnia 5 listopada ponieśli Anglicy mianowicie dywizje australskie, bardzo ciężkie straty. Ataki francuskie poprzez zasłane trupami pole powtarzały się również w ograniczonej tylko mierze. Ataki te nastąpiły wieczorem oraz nocą pomiędzy Lesboeufs a Rancourt i załamały się po części już w naszym ogniu.

Niemiecka eskadra lotnicza podpaliła bombami podczas ataku nocnego wielki skład amunicji w Cerisy (nad Somme, w stronie południowo-zachodniej od Bray; potężne i długotrwałe detonacje słyszano aż pod St. Quentin.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu.

W odwecie za ostrzeliwanie miejscowości po za naszym frontem przez baterje francuskie, ustawione w południowej części Reims. ostrzeliwaliśmy owe miasto z naszej strony.

W okolicy Mozy nie zaszło nic ważniejszego.

Bałkański teren walk.

Na obu frontach położenie jest na ogół niezmienione.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

Wielki zjazd sztabów generalnych koalicji.

ROTTERDAM. 7 lis.(BTW.) „Maasbode" ogłasza telegram „Central News" z Londynu z wiadomością o rozpoczętych przed kilku dniami rokowaniach między Paryżem, Londynem, Petersburgiem i Rzymem w sprawie odbycia wielkiego zjazdu sztabów generalnych koalicji w Paryżu. Są widoki, że plan ten da się urzeczywistnić. Zjazd ten będzie największą radą wojenną, jaką koalicja dotychczas zwoływała.

Projekt konferencji politycznej państw koalicji.

BERN, 7-go listopada. Medjolański „Secolo" dowiaduje się z Paryża, że że rząd francuski krząta się około zwołania wielkiej konferencji państw koalicji. Dotychczas jeszcze nie zdecydowano, czy konferencja polityczna ma się odbyć równocześnie ze zjazdem sztabów generalnych.

Francuski minister wojny jedzie za granicę.

BERLIN, 7 listopada. (WAT.). Francuski minister wojny, jak donoszą pisma paryskie, wyjechał w nader ważnej misji, powierzonej mu po naradzie wojennej w Boulogne na kilka tygodni zagranicę. Wszelkie szczegóły trzymane są w tajemnicy. Zastępować go będzie minister marynarki.

Przed wznowieniem operacji pod Rygą!

BERLIN, 7 listopada. (B. T. W.). Korespondent gazety kadeckiej „Riecz" dowiaduje się, że pod Rygą mają być jeszcze przed rozpoczęciem okresu zimowego wznowione ataki rosyjskie. Jakie rozmiary mają one przybrać, korespondent nie był w stanie stwierdzić nic pewnego. W każdym razie ożywiona działalność wojskowa pozostaje w związku z dość ożywioną działalnością, jaka daje się zauważyć poza całym frontem ryskim. Działalność przybrała już obecnie taką formę, że zdaje się wskazywać na przygotowania większego stylu.

Rosjanie zgromadzają wojska nade Dunajem

BERLIN, 7 listopada (B. T. W.). Oficjalny organ rosyjskich kół wojskowych „Ruskij Inwalid" donosi, iż naczelne dowództwo rosyjskie poczyniło już wszystkie kroki w celu jaknajwiększego ufortyfikowania linii Dunaju. Nad Dunajem mają być zgromadzone bardzo poważne militarne siły rosyjskie, które mają bronić przejścia przez rzekę. Bliższych szczegółów gazeta rosyjska nie podaje, tłomacząc to tem, że nie wolno jej zdradzać tajemnicy wojskowej w nieodpowiednim do tego jeszcze czasie. Jak się jednak zdaje, zamiarem pisma wojskowego było wpłynąć na ułagodzenie w Rosji oburzenia i zaniepokojenia powszechnego, panującego tam wskutek ciągłych niepowodzeń rosyjsko-rumuńskich w Dobrudży.

Ile wojsk posiadają Rosjanie na wszystkich frontach?

BERLIN, 7 listopada (BTW). W gazecie „Utro Rosji" rozpisują się obszernie na temat, wiele wojsk posiadają dziś Rosjanie na poszczególnych frontach. Z danych statystycznych, o ile zdołano je w drodze prywatnej uzyskać, wynika, że Rosjanie w chwili obecnej mogą rozporządzać mniej więcej sześć do siedmiomilionową armią.

Generał Bielajew u króla rumuńskiego.

BERLIN, 7 listopada (WAT) Główny pomocnik rosyjskiego szefa sztabu generalnego generał Bielajew przybył w roli przedstawiciela armii rosyjskiej do Bukaresztu, skąd udał się natychmiast do głównej kwatery króla.

Flota grecka przyłącza się do koalicji..

ATENY. 7 listopada. (BTW.). Biuro Reutera donosi, że wczoraj wieczorem lekka flota grecka w Kerasteni wywiesiła flagę francuską.

Powrót polskich jeńców cywilnych z Niemiec do Polski.

BERLIN. 7 listopada. (BTW.). Przeszło 2300 jeńców polskich powróciło już z niemieckich obozów dla jeńców do Królestwa Polskiego: Obecnie poczyniono zarządzenia, żeby wypuścić możliwie wszystkie osoby cywilne z Polski, które znajdują się jeszcze w Niemczech jako jeńcy.

Moneta żelazna w Austrji.

WIEDEŃ, 7 listopada. (B. T. W.). „Wiener Ztg." podaje rozporządzenie dotyczące bicia dwuhalerzówek ze żelaza, począwszy od 10 listopada. Ogółem puszczą w obieg tej monety w Austro-Węgrzech za 8 miljonów koron.

„Ochrana" prawomyślności.

(Kartka z dziejów cenzury rosyjskiej).

V.

Któryś z lwowskich dziennikarzy po kilkudniowym pobycie w Warszawie za powrotem nad Pełtew w sposób niezmiernie złośliwy opisał stosunki panujące w światku wydawniczo-pisarskim syreniego grodu stołecznego. W rewelacjach tych, wypływających, jak się później dowodnie okazało, z urazy osobistej, znajdowało się wielce powierzchowne pomówienie o przyjazne, wprost serdeczne stosunki funkcjonarjuszów cenzury rosyjskiej z prasą polską. Poważne względy nie pozwoliły wówczas na tę złośliwą krytykę należycie zareagować, aby nie przyczynić jeszcze więcej szkody w niezmiernie trudnym bycie ówczesnych stosunków wydawniczo-cenzuralnych.

Dziś, gdy to już wszystko stanowi „przeżyte kształty", które, jak w to niezłomnie wierzymy, nie wrócą do istnienia, można z bezpiecznym objektywizmem stwierdzić, że faktyczne rewelacje lwowskiego publicysty były niewątpliwie zgodne z prawdą, ale wnioskowanie jego i ostateczne wywody, zgoła fałszywe i potwarcze. Nie umiał on bowiem, czy nie chciał wnikać w nieuchronną konieczność wytworzonego między prasą polską, a instytutem cenzorskim zespołu, w myśl dosadnego przysłowia: „kto na przedpiekliu mieszka, ten djabła w kumy prosi".

Jeżeli w całokształcie naszej martyrologii udawało się osłabiać i paraliżować ostrza ciosów wymierzonych w kulturę polską przez miażdżącą machinę biurokracji rosyjskiej, zawdzięczamy to nietylko samej odporności naszej, ale niewątpliwie i pewnej słabości tkwiącej w psychice obcego czynownika. Obok dzikości i zachłanności, tych cech mongolsko-bizantyjskiego atawizmu, ujawnia przeciętny biurokrata rosyjski niepokonaną przystępność, skuro się rozchodzi o przyjęcie łapówki czyli „wziatki" równoznacznej z t. zw. „bakczyszem" narodów wschodnich

Właściwość ta, z której biurokrację rosyjską nawet i osławione rewizje senatorskie uleczyć nie zdołały, najoporniejszych nieraz stupajków i fanatyków rusyfikacyjnych skłaniały do pewnych ustępstw, które tępiły ostrze w stosowaniu rozmaitych represji. Nie dziw przeto, że wydawcy i prasa polska na równi z innemi dziedzinami bytu narodowego musiały wykorzystać tę sprzyjającą okazję, jaka się nastręczała we właściwościach „szerokiej natury" pp. „radców" z ul. Miodowej.

Wszyscy oni z nader nielicznymi wyjątkami, byli zawsze czuli na dochody poboczne, legalne bowiem pensje skarbowe, mimo, że były dość wysokie nie zaspokajały ich potrzeb przy hulaszczym i zbytkownym zazwyczaj trybie życia. Po za haraczem gotówkowym, którego kulisy w pewnych charakterystycznych szczegółach, dobrze nam znanych, następnie odsłonimy, istniała jeszcze inna uzewnętrzniona forma łapówki, wytwarzająca właśnie owo pomówisko o towarzyskim, wprost przyjacielskim zespole, przedstawicieli prasy i różnych wydawnictw polskich z cenzorami rosyjskimi.

Jak już było wspomniane, Komitet Cenzury mieścił się w jednym z pawilonów pałacu Arcybiskupa Metropolity ograniczonego brutalnie w użytkowaniu ze swej prawnej posiadłości. Tam też w godzinach biurowych zbierali się cenzorzy dla przeglądania odbitek przysyłanych z redakcji, oraz rozmaitych druków z oficyn wydawniczych. Oczywiście, że do biura Komitetu zgłaszało się wciąż pełno interesantów, których najczęściej pp. „radców" nie zastawali. Nie wtajemniczonym w tryb życia cenzorów, niżsi funkcjonarjusze biurowi poufnie wyjaśniali, gdzie w razie pilnego interesu mogą ich znaleźć. O kilka bowiem domów dalej, po przeciwległej stronie ul. Miodowej, tuż przy Kapitulnej mieścił się pierwszorzędny handel win i delikatesów Purwina, a później Arkuszewskiego, gdzie była i restauracja z oddzielnymi gabinetami.

W tej to knajpce śniadankowej, zwanej „cenzorską", można było spotkać o każdej porze dnia, a często kroć i nocy, dziwne zespoły biesiadników tak biegunowo od siebie odskakujących, jak polscy wydawcy i redaktorzy, a prześladowcy wolności słowa polskiego, czyli czynownicy rosyjscy. Rozumie się, że amfitrjonami, płacącymi nieraz spore kwoty za te libacje, byli zawsze pierwsi, w tym jedynie celu zmuszający się do wstrętnego knajpowania, aby ubić jaki interes związany z dobrem wydawnictwa, którego losy często zależały od „widzi mi się" czynowniczego stupajki.

Z biegiem czasu cynizm cenzorów knajpujących u Arkuszewskiego doszedł do tego stopnia, że jeżeli którgo dnia nie trafił się osobiście jakiś amfitrjon, polecali oni dość wysokie nieraz należności za wykwintne smakołyki i trunki wpisywać na rachunek nieobecnych. Właściciel handelku chętnie się zgadzał, znając bowiem stosunki wiedział, że rachunek bez protestu będzie uregulowany.

Ale te wydatki na libacje dla pp. „radców" nie stanowiły jedynej pozycji rozchodów wydawniczych, wobec instytutu cenzorskiego. Nietylko bowiem uzyskanie jakiejkolwiek ulgi, lecz i zapobieżenie przemyślnie tworzonym szykanom, pociągało za sobą każdorazowo właściwy okup, wysokość którego pozostawała w zależności od wagi interesu. Gotówkowe zjednywanie sobie pp. „radców" bywało rozmaite pod względem formy wręczania łapówki. Tak np. uchodziło za rzecz pewną, że prezes Komitetu Cenzury, szambelan Ryżow, byłby za drzwi wyprosił, a nawet pociągnął do odpowiedzialności kryminalnej takiego interesanta, któryby się ośmielił wysokiemu dygnitarzowi zaproponować łapówkę. Wiedziano jednak w światku wydawniczym, że sekretarz Komitetu Mojsiejewicz każdy podobny interes dyskretnie załatwi, a nawet poda stosowną taksę. Zeszłą sam prezes Ryżow każdemu nowicjuszowi, który mu przedstawiał swoją petycję, oświadczał uprzejmie:

— Proszę się zwrócić do sekretarza Mojsiejewa, który mi tę sprawę odpowiednio zreferuje.

Według przypuszczalnych obliczeń, wydawcy prasowi i księgarscy składali Ryżowowi na ręce jego sekretarza roczny haracz, w sumie około 20 tysięcy rb. Z chwilą drakońskich represji Hurki, a właściwie jego osławionej połowicy Marji Andrejewny, Ryżow został wysadzony z siodła pod pozorem, jakoby zbyt folgował polskiej prasie i wydawcom, ze szkodą interesów państwowych. Rzeczywiście jednak chodziło tu o danie korzystnej posady jednemu z faworytów Marji Andrejewny, którym był urzędnik do szczególnych poleceń kancelarji gen.-gubernatora, Grek z pochodzenia, Jankulio.

Nominacja Jankulii, jako prezesa cenzury, wywołała popłoch nietylko w środowisku wydawniczem, ale i cenzorskiem, znaną bowiem była jego fanatyczna polonofobja i stupajkowa służbistość. A jednak i ten Grek rosyjski kontynuował tradycję łapówkową swego poprzednika, tylko według odmiennego systemu, który zapewniał lepszą dyskrecję, niż pośrednictwo sekretarza Mojsiejewa.

Externus.



Ś. P.

Bronisław Pańta

Opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 7 go listopada 1916 roku, przeżywszy lat 18.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Będzińskiej Nr. 54 do kościoła parafialnego w Pogoni, nastąpi we czwartek dnia 9 listopada o godz. 8-ej rano, a po odprawionem nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych pogrążona w nieutulonym żalu

RODZINA.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 8/XI.

Wielki Wiec.

Z inicjatywy Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu żelaznego dziś w środę dnia 8 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem w sali wspomnianego związku na Pogoni odbędzie się Wielki Wiec Obywatelski. Tematem obrad będzie: Chwila bieżąca i znaczenie Niepodległości Polski dla Narodu.

—

— Pochód narodowy. W niedzielę dn. 12 go b. m. projektowane jest urządzenie wielkiego pochodu narodowego po ulicach naszego miasta — z powodu proklamowania Państwa Polskiego przez mocarstwa centralne.

— Udział w obchodzie. Pożądanem jest, aby Korporacje i stowarzyszenia, życzące sobie uczestniczyć w obchodzie niedzielnym z powodu ogłoszenia Niepodległości Polski, zgłaszały jaknajwcześniej swój udział. Zgłaszenia przyjmuje się dzisiaj i codziennie w lokalu „Lutni", ul. Starososnowiecka Nr. 10, od godziny 3 po południu.

— Z Kursów naukowych. Komitet Kursów naukowych powiadamia, że rozpoczęte w dniu 4 b. m. wykłady z powodów od Komitetu niezależnych muszą uledz tygodniowej przerwie. O dniu wznowienia Komitet zawiadomi za pośrednictwem prasy. Zapisy przyjmuje się w dalszym ciągu zarówno w księgarni p. Regulskiej, jak w lokalu Stowarzyszenia Nauczycieli; prócz tego w godzinach wieczornych (7—8) w lokalu kursów (Dęblińska 1).

Na skutek licznych zapytań Komitet wyjaśnia, że przy zapisywaniu się na dwa lub więcej wykładów, opłata może być uiszczana częściowo. Wykład, obejmujący 12—15 godzin w ciągu półrocza kosztuje 3 rb. Dla ułatwienia słuchaczom zapoznania się z treścią i poziomem Kursów, Komitet postanowił aż do końca bieżącego roku otworzyć wolny wstęp na wykłady za minimalną opłatą 10 kop. za godzinę.

— Wyjaśnienie. Z Komisji żywnościowej otrzymujemy z prośbą o umieszczenie, co następuje: „Wobec wzmianki zamieszczonej w Nr. 249 z dnia 4 b. m. Komisja Żywnościowa ma zaszczyt wyjaśnić, że podniesienie cen na niektóre artykuły, jak mleko skondensowane, mydło, mąka nastąpiło skutkiem nabycia nowego transportu po cenach wyższych. W związku z kursem bonów ceny nie były podwyższone".

— Z Rady Powiat. Opiekuńczej. Wczoraj w lokalu własnym przy ul. Małachowskiego Nr. 11 odbyło się ogólne zebranie R. P. O. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera".

— O tabelkę loterji. Wiele osób upomina się o tabelkę loterji dobroczynnej R. G. O. Tabelka ta rozesłana została z Warszawy do miast prowincjonalnych jeszcze przed tygodniem, tymczasem w Sosnowcu jakoś głucho o tem. Należałoby wywiesić tabelkę w kilku miejscach do przejrzenia i rozpocząć wypłatę wygranych.

— „Gospoda". Założona i prowadzona przez polskie związki zawodowe robot. przem. górniczego i żelaznego, „Gospoda" z dniem pierwszego listopada r. b. połączoną została z „Gospodą" „Przyszłości" imienia Henryka Sienkiewicza. „Gospoda" mieści się w domu związkowym (oficyna) na Pogoni, wydaje biednym wodę gotowana, gorącą herbatę bezpłatnie. W „Gospodzie" można dostać zawsze kawę i herbatę po bardzo niskiej cenie, oraz obiady na zamówienie od 20 kop., przyjezdni robotnicy znajdą zawsze ciepłą i zdrową strawę oraz noclegi.

— Kasza zamiast piwa. Browary zużywają bardzo znaczną ilość jęczmienia dla swoich przetworów. Czyby nie było wskazanem, aby R. M. O. wystąpiły o zakaz przetwarzania takowego, a jęczmień natomiast mógłby być zużyty na wyrób kaszy, tak niezbędnego dziś produktu dla odżywiania.

— Drożyzna chleba. Do jakiego stopnia doszła u nas drożyzna zwyczajnego chleba razowego świadczy choćby fakt, że funt takiego chleba, który kosztował przed wojną 4 kop., obecnie kosztuje na mieście aż 35 kopiejek!

— Kapusta. Wobec przewidywanego w okresie zimowym braku ziemniaków należy zwrócić uwagę na zaopatrzenie piwnic w większym niż dotychczas stopniu we wszelkiego rodzaju jarzyny, t. j. kapustę, brukiew, marchew, buraki i t. p. Wszystkie te jarzyny dadzą się łatwo konserwować, stanowiąc w zimie urozmaicenie, a może nawet — przy braku kartofli — jedyny, dostępny dla ludności uboższej artykuł żywnościowy. Najlepsza z nich jest czerwony burak, który nawet już w czasie normalnym znajdował szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowym, przyrządzany bądź to na sałatę, bądź to kiszony z dodatkiem chrzanu i t. p. Główną zaletę jego stanowi ta okoliczność, że zawiera dużo cukru i nie wymaga wiele tłuszczu i że nadaje się wobec tego do spożycia nawet bez tych coraz rzadszych i droższych dodatków. Sprowadzeniem większej ilości jarzyn na potrzeby dla Sosnowca zajął się Komitet żywnościowy.

— Sklepy z jarzynami. Wśród organizatorów „Związku ogrodników" wyłonił się projekt otwarcia kilku sklepów w śródmieściu ze sprzedażą jarzyn po cenach konkurencyjnych.

— Z ulicy. Kanał, znajdujący się przy zbiegu ulicy Małachowskiego i Krótkiej, wydaje tak zabójczą woń, iż obok wprost przejść nie można. Należałoby ów rozsadnik chorób zaraźliwych pokryć chociażby deskami.

— Kurs rubla w kantorach wymiany pieniędzy wynosi 1 rb. 2 kop. bonami.

Z Będzina.

+ Obchód. Onegdaj na odbytem późno wieczorem zebraniu obywatelskim w sali T-wa Kredytowego, postanowiono akt ogłoszenia Królestwa Polskiego uczcić obchodem. Obchód ma odbyć się dziś, w środę. Punktem kulminacyjnym będzie pochód po ulicach miasta, które od wczoraj poczęto dekorować. W niedzielę popołudniu na Górze Zamkowej w sali ochrony ma się odbyć wiec ogólny.

+ Drożyzna. Wobec wzrastającej drożyzny wiele rodzin robotniczych przeprowadza się do tańszych miejscowości.

+ Brak monety zdawkowej przyprawia o straty biedniejszą ludność, zmuszoną przy kupnie do brania zamiast należnej jej reszty rozmaitych bezwartościowych drobiazgów. Rozumie się, że handlarze dopuszczają się tu nadużyć.

+ Tamowanie ruchu. Tłumy giełdziarzy i handełesów, sejmikujących na ulicach Słowiańskiej i Sławkowskiej, tamują ruch uliczny. Pożądanem by było zwracanie większej uwag na to przez policję.

+ Loterja Towarzystwo Dobroczynności wyznania Mojżeszowego zamierza urządzić loterję na Zagłębie. Odpowiednie starania poczyniono.

+ Kurs marki. W kantorach wymiany płacą za markę 48¼ kop.

Z Dąbrowy.

W niedzielę dnia 5 listopada Dąbrowa od samego rana przybrała wygląd niezwykle uroczysty: okna i balkony udekorowano zielenią, oraz emblematami narodowemi, na domach wywieszono sztandary polskie amarantowo-białe, na ulicach tłumy publiczności odczytywały manifest, ogłaszający niepodległość Polski!

Po nabożeństwie wyruszył na miasto wielki pochód, który przeszedł przez główne ulice Dąbrowy. W czasie pochodu śpiewano pieśni narodowe, na zakończenie zaś wygłoszono parę przemówień patrjotycznych.

Wiec, urządzony wieczorem w Sali Resursy, zgromadził kilka tysięcy ludzi. Przemawiali pp.: Grabiński, Kisielewski, Piwowar, legjonista Wąsik i wielu innych. Nastrój na wiecu panował nadzwyczaj podniosły. Okrzykom: „Niech żyje Polska!", „Niech żyje niepodległe Państwo Polskie!", „Niech żyje armia Polska!" etc, nie było wprost końca. Uroczystość niedzielną zakończył pochód górników i strażaków z orkiestrą.

W najbliższych dniach ma się odbyć kilka wieców, zwołanych przez stronnictwa polityczne, pod hasłem „Przyszłość Polski".

P.

Pod hasłem pracy.

Po tym tytułem znajdujemy w „Kurjerze Warszawskim" nader ciekawy artykuł pióra znanego warszawskiego publicysty Zdzisława Dębickiego. Artykuł ten czyta się tem ciekawiej, że ilustruje on pomysłową rozwagę, jaką kierują się koła poważne Warszawy, by dać ludności pracę pod hasłem nie zakładania rąk w nadziei na dobroczynność. Pracy tej rzeczywiście obywatelskiej i społecznej, o tak wielkiej wartości poświęca wspomniany publicysta uwagi następujące:

„Komisja pracy kobiet i warsztaty im. Zdzisława ks Lubomirskiego wspólnemi siłami otworzyły sklep własny przy ul. Czystej, w gmachu hotelu Europejskiego, w samem sercu Warszawy.

W sklepie tym nietylko są do nabycia te lub inne wyroby po taniej, przystępnej cenie. Jest tam jeszcze do zobaczenia „bora commorce" rozwiązanie jednego z najważniejszych zagadnień chwili obecnej: przyjście ubogim z pomocą nie przez rozdawnictwo o upokarzającym i niemoralnym charakterze, lecz przez pracę, przez dostarczenie możności zarobku tym, których wojna zarobku tego pozbawiła.

Niepostrzeżenie wyrosło to dobre dzieło z rozumnego posiewu jednostek. Bez hałaśliwej reklamy bez zapowiedzi o tem, co ma być dokonane, powstał w Warszawie nietylko zgoła nowy lecz jeden z najciekawszych warsztatów w dziedzinie t. zw. przemysłu „upadkowego".

W Paryżu stwierdzono już oddawna, że śmietnik wielkomiejski to prawdziwy skarbiec przedmiotów, które nieopatrznie odrzuca lekkomyślny dobrobyt, a które mogą być doskonale użyte jeszcze jako materjał surowy.

Analiza śmietnisk i kanałów warszawskich nie była dotychczas dokładnie przeprowadzona. Powierzchowna jednak już tylko obserwacja pozwoliła stwierdzić, że Warszawa jest jednem z najbogatszych miast na świecie. Obogactwie tem świadczy jej marnotrawstwo. Wyrzuca ona na śmieci codziennie tysiące przedmiotów, które jeszcze i to bardzo przydać się mogą.

Zwrócił na ten fakt uwagę wydział pracy 2-go okręgu stołecznego miasta Warszawy.

Dnia 21 stycznia r. b. zrobiono ze starej puszki po mleku skondensowanem pierwszy, próbny kubełek, jako zabawkę dziecięcą. Wykonał go jeden ze wspieranych przez wydział ślusarzy.

Kubełek ten sprowadził istny przewrót w stosunku rady 2-go okręgu do wspieranej przez nią ubogiej ludności rzemieślniczej. Zamiast jałmużny rzucono hasło pracy.

Zakupiono potrzebne maszyny, wynajęto lokal przy ul. Pieszej, uzyskano od miejskiej palarni śmieci pozwolenie na zbieranie pustych puszek blaszanych i zorganizowano pierwszy warsztat blacharski.

W dniu 14 lutego r. b. stanęło przy nim do pracy 3 ludzi, w dniu 1 marca pracowało już 13, w dniu 1 kwietnia 21, w dniu 1 czerwca 31, a w dniu 1 lipca 35, zarabiając od 35 kop. do 2 rb. 50 kop. dziennie.

Obecnie blacharnia wyrabia wyłącznie ze starej blachy, należycie ocynkowanej: zabawki dziecięce, kubełki i polewaczki różnej wielkości, pudełeczka do wazeliny dla aptek, wloty do worków kwestarskich, miary ¼, ½ litrowe, puszki do konserw, pudełka, łyżeczki, puszki do past i t. p.

Prawie jednocześnie z blacharnią powstała fabryka kołder z papieru. Zgromadzono mnóstwo kawałków, resztek gałganów, zakupiono krosna i 17 marca puszczono warsztat w ruch.

„Wata papierowa" okazała się w praktyce doskonałą, a umiejętnie tworzone z różnokolorowych gałganków desenie nadały kołdrom wygląd zupełnie estetyczny. Część ich zakupiło też odrazu miasto dla zakładów dobroczynnych.

W dniu 1 kwietnia r. b. z inicjatywy Zdzisławowej Lubomirskiej powstały

warsztaty koszykarskie, mające na widoku wytworzenie sezonowego towaru w postaci koszyków do owoców i t. zw. „łubianek" do malin, truskawek i poziomek, które poprzednio przychodziły do nas w ogromnej ilości z Rosji.

Wobec braku wikliny rozwinięto szczególnie ten drugi dział. Zarząd miasta przekazał warsztatom 21 kloców topolowych z parku Praskiego, które zostały w miejscowych fakrykach pokrajane na forniery i oddane do użytku.

W dniu 1 kwietnia pracowały przy wyrobie „łubianek" 3 robotnice, w dniu 1 maja 34, w dniu 1 czerwca już 75, a w lipcu produkcja dzienna wynosiła 2,500 sztuk, przy zarobkach od 50 kop. do 1 rb. 50 kop. na robotnicę.

Oprócz koszyków do owoców i kwiatów, koszykarnia wyrabia dzisiaj różne opakowania z drzewa, pudełka aptekarskie, koszyki do butelek, do papieru, kosze do węgla, a nawet i towar ozdobny, nie wyłączając bombonierek.

Ostatnio uruchomiono dwa nowe działy: warsztat kowalsko-ślusarski i warsztat szewcki.

Pierwszy przystąpił do wyrobu klamek i szyldzików żelaznych na miejsce ulegających rekwizycji, drugi rozpoczął produkcję „wojennego" obuwia.

W szpitalach, gdzie leczono żołnierzy rosyjskich, nagromadziły się znaczne ilości filców i grubej wełny. Były to okrwawione i obłocone szczątki mundurów i szyneli. Poddano je odpowiedniej dezynfekcji i oczyszczeniu i uzyskano materjał na wykonanie około 5 tys. par ciepłych cholewek dziecięcych. Jednocześnie pozostałości butów żołnierskich dostarczyły skóry na oblamowania i „przyszczepki". W ten sposób wykombinowano trwałe i praktyczne obuwie, które sporządza z górą 20 szewców, znajdując przy tem dostateczny dla siebie zarobek.

Nauczone doświadczeniem, warsztaty gromadzą dzisiaj wszystko, co pozornie żadnej nie ma wartości, więc puste puszki blaszane, gałgany, stare ubrania filcowe, butelki, makulaturę, cynfolię itp. w przekonaniu, że wszystko to się przyda i zostanie z czasem zużyte.

Sklep przy ul. Czystej jest pouczającym wykładnikiem tego, do jakich warsztaty mogą dojść wyników.

— Niema u nas miejsca dla próżniaków, leniuchów i wyzyskujących cudzą litość symulantów — objaśniał mnie z całą mocą przekonania o słuszności obranej drogi p. St. Ockiewicz, który wraz z p. Janem Waśkiewiczem jest duszą warsztatów przy ul. Pieszej.

A obecny przy tem przewodniczący wydziału opieki nad ludnością, ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz, dodał:

— Gdyby Warszawa chciała zdać sobie sprawę jasno i wyraźnie z tego, czego tu dokonano, zażądałaby niewątpliwie, aby nasz sklep był otwarty dzień i noc.

Warzsawa zrozumie ten apel — kończy p. Z. D. swój artykuł, a my wierzymy, że się nie omyli.

Czytelnicy! Żądajcie „Kurjera Zagłębia" we wszystkich mleczarniach, restauracjach, czytelniach i u kolporterów!

Faramuszki.

Z każdą godziną
Od każdej strony
Do ciebie płyną
Westchnień miliony
Wołowino!...

W każdej też dobie
Z błogością w twarzy
Kto żyw, o tobie,
I śni, i marzy —
O, słonino!...

W każdej postaci
Dziś i bogaci
Gustują w smaku
Twoim szaraku,
O, ziemniaku!...

Bo w braku laku
Dobry — opłatek...
Wszem naostatek
W mózgi się worał
Ten cenny morał.

Lach.

Z różnych stron.

☐ **Wybory w Ameryce.** Londyński „Times" dowiaduje się z Waszyngtonu, że wynik wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych dotych czas jeszcze nie jest pewny. W poniedziałek wieczorem Hughes i Wilson wygłosili ostatnie mowy wyborcze. Niektóre pisma, między innemi „New Jork World" zamieściły olbrzymie ogłoszenia wzywające do głosowania na Hughesa.

☐ **Żydzi nie chcą żydów.** Według informacji „L. Volk." w Nowym Jorku odbył się wielki meeting robotników żydowskich, na którem omawiano sprawę wzrostu imigracji żydów do Ameryki. Zebranie wypowiedziało się kategorycznie przeciw zalewowi Ameryki przez nowych emigrantów z Europy. obawiają się bowiem, iż nadmiar rąk roboczych obniży płacę zarobkową i wytworzy kadry łamistrejków.

☐ **Prasa belgijska.** Prasa belgijska jak stwierdza „Frankfurter Zeitung", przeszła przez szereg zmian, będących skutkiem przesilenia. Główne organy partyjne, polityczne, jak „Independance Belg, „Le XX Siecle" i inne przeniosły się zagranicę. Pozostałe w kraju pisma uwzględniają przeważnie kwestje społeczne, zachowując przytem różnicę poglądów partyjnych. W ostatnich czasach powstało parę nowych pism — „Le Bruxellois" (Brukselczyk) oraz „L'heure de Belgique", ktore stawiają sobie za zadanie przystosowanie poglądów ludności do nowych warunków.

☐ **Wybryk przyrody na Śląsku.** Obywatel p. J. Bałon w Przywozie ma w swym ogrodzie na wpół suchą jabłoń, która już od kilku lat nie kwitła. W tym roku — jakby sobie chciała powetować smutne lata — zakwitłe świeżo poraz trzeci. Pierwszy raz zakwitła z początkiem maja, drugi raz w lipcu, zaś poraz trzeci w ubiegłym tygodniu. Po drugiem zakwitnięciu obrodziła jabłoń drobne jabłuszka. Skłonna do zabobonów ludność z czcią spogląda na umierającą jabłoń, uznając ją za drzewo zaczarowane, bo nawet oblicza według tegorocznego jej wybryku czas trwania wojny.

DOKOŁA WOJNY.

× **Mikołaj Mikołajewicz ponownie wodzem naczelnym.** Dzienniki rosyjskie twierdzą od kilku dni ze stanowczością zadziwiającą, że wielki ks. Mikołaj ma być znów mianowany głównym wodzem armii rosyjskiej. Według informacji, otrzymanych przez dziennik „Odesskaja Riecz", cesarz Mikołaj ma być przemęczony i cierpiący wskutek ciągłego pobytu w kwaterze głównej. Niemniej ma pozostać nominalnie wodzem naczelnym wszystkiego wojska, w rzeczywistości zaś na jego miejsce mianowany będzie zastępca, posiadający wszelkie dane do sprawowania władzy najwyższej.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.